

Ludwik Kostro, Magdalena Gajewska

Nowa antropologia rodząca się w Kościele katolickim w kontekście osiągnięć nauki

Celem tego artykułu jest przedstawienie rezultatów analizy zjawiska, jakim jest nowy nurt w antropologii katolickiej. Autorzy są przekonani, że nowa antropologia, która rodzi się w łonie Kościoła jest godna upowszechniania i badania, ponieważ jako przyszła antropologia chrześcijańska umożliwić będzie nie tylko przyjęcie w pełni teorii ewolucji (uznanie, że również psychizm ludzki rozwinął się z psychizmu zwierzęcego) ale przede wszystkim dokonywanie rozwiązań moralnych, pod którymi podpiszą się w pełni odpowiedzialni ludzie, tak wierzący jak i niewierzący. Poznawcza i ekumeniczna siła tej nowej antropologii leży w uznawaniu przez nią osiągnięć nauki jak i w tym, że jest ona dla chrześcijan powrotem do źródła chrześcijaństwa, jakim jest Biblia oraz powrotem do pewnej przerwanej wielowiekowej, choć bardziej umiarkowanej tradycji, która jest do uzgodnienia z osiągnięciami współczesnej embriologii. Nowy nurt antropologiczny, opierając się na faktach ustalonych przez embriologię i antropologię naukową w ogóle i jednocześnie posługując się antropologią biblijną, głosi (o czym już wspomniano), że nie tylko strona cielesna, ale także strona psychiczna człowieka wyłoniła się na drodze ewolucji ze świata zwierzęcego. W tym artykule skupimy się głównie na jednej jej cesze, a mianowicie na tym, że wyróżnia się w niej stadium przedosobowe w rozwoju embrionalno- płodowym człowieka.

Przedstawiane w tym artykule stanowisko nawiązuje do przerwanej w połowie XIX wieku, długiej tradycji, według której przerwanie ciąży, o ile usunięty płód nie był jeszcze ukształtowany, nie było uznawane za zabójstwo człowieka (pomimo, że stanowiło poważny grzech). Za taki nieukształtowany płód uważano na ogół *nasciturusa* do 40 dnia ciąży. Tradycja ta reprezentowana była w Kościele nie tylko przez wielkich teologów i filozofów: Ojców i Doktorów Kościoła takich jak św. Hieronim, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, św. Alfons Liguori, ale także została potwierdzona w autorytatywnych rozstrzygnięciach i decyzjach papieży Innocentego III i Grzegorza XIV. Znalazła ona także swój wyraz

w nie zmienianym przez wiele wieków kanonie 20 „Sicut ex” tworzącego się wówczas prawa kanonicznego (po łacinie *Corpus Iuris Canonici*).

Jednak, aby nurt filozoficzno-teologiczny, który tu zostanie przedstawiony mógł być dobrze odczytany i zrozumiany należy najpierw w kilku słowach przedstawić antropologię, które w takim czy innym okresie, wysuwały się na plan pierwszy w historii Kościoła.

(1) W Kościele w pierwszych trzech wiekach ery chrześcijańskiej duże znaczenie przypisywano antropologii biblijnej tj. hebrajska¹. Była ona wyrażona w obrazowym i symbolicznym języku człowieka biblijnego, któremu brakowało jeszcze wielu abstrakcyjnych pojęć do wyrażenia głębokich prawd. Według tej antropologii człowiek to istota ukształtowana z prochu ziemi (adama = ziemia, adamach = ten z prochu ziemi) i ożywiona tchnieniem życia „oddechem życia” („I ulepił Bóg Jahwe człowieka, proch ziemi i tchnął w jego nozdrza „oddech życia” i stał się człowiek duszą żyjącą” Ks. Rodz. 2, 7-8). Terminy „ciało” (ukształtowane z prochu ziemi) i „dusza żyjąca” (co znaczyło właściwie „istota oddychająca”) stanowiły w Biblii synonimy². Oznaczały one, każdy z osobna, całego człowieka (*A Słowo ciałem się stało = stało się człowiekiem, Jan 1, 14*). Terminy te stosowane były także często do określania zwierząt. Zwane one były także „ciałami” i „duszami żyjącymi”. Bo także powstały z prochu ziemi i oddychały. Różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem polegała na tym, że został on „stworzony na obraz i podobieństwo Boże” tzn. stanowi on istotę rozumną. Człowiek podobnie jak zwierzęta jest istotą śmiertelną („Prochem jesteś i w proch się obrócisz” Ks. Rodz. 3,19). **Biblia hebrajska nie знаła pojęcia nieśmiertelnej z natury duszy, mogącej trwać nawet po śmierci bez ciała³. Pojęcie nieśmiertelnej duszy jest pochodzenia helleńskiego. Wywodzi się ono z religii orfickiej i poprzez pitagoreizm, platonizm i neoplatonizm przeniknęło do chrześcijaństwa, dopiero w III i IV wieku nowej ery tj. gdy chrześcijaństwo ogarnęło świat helleński i imperium rzymskie. Wpływ helleński na religię judaistyczną zauważyć można już w okresie przedchrześcijańskim⁴.**

¹ R.T. Francoeur, *Horyzonty ewolucji*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1969, s. 218.

² J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Znak, Kraków 2006, s. 368.

³ J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, ADAM i PAX, Warszawa 2000, s. 102-103.

⁴ Wyrażony jest on w Księdze Mądrości napisanej po grecku i dopiero z opóźnieniem włączonej przez Kościół do kanonu ksiąg świętych. To opóźnienie powoduje, że stanowi ona nie protokanoniczną ale deuterokanoniczną księgę Pism św. Starego Testamentu nie uznawaną przez judaizm i później przez protestantów. Por. R.T Francoeur, dz. cyt., s. 218.

(2) Wraz ze wzrostem znaczenia nowej religii w Imperium Rzymskim, antropologia hebrajska została wyparta przez antropologię, która korzeniami swymi, co już wspomniano, tkwi w religii orfickiej, a szczególnie w antropologii platońskiej i neoplatońskiej. Pierwotne chrześcijaństwo dokonało połączenia prawdy wiary o człowieku z antropologią Platona i Plotyna. Według tej antropologii dusza i ciało to dwie substancje mogące istnieć niezależnie od siebie⁵.

(3) Antropologią, która pojawiła się w średniowieczu i która przetrwała z pewnymi zmianami do dnia dzisiejszego, jest antropologia arystotelesowsko-tomistyczna. Kościół zawdzięcza ją głównie św. Tomaszowi z Akwinu. Według Arystotelesa wszystkie byty materialne, w tym także istoty żywe oraz człowiek składają się z materii i formy, które stanowią konstytutywne i nierozłączne elementy tych bytów. Według tej koncepcji dusza stanowi formę ciała. Ciało bez niej nie jest ciałem. Ona je formuje i ożywia. Dusza bez ciała nie jest czymś kompletnym. W ujęciu tomistycznym może ona istnieć bez ciała, ale zawsze zachowa dążność do połączenia z nim, ponieważ jako taka stanowi byt niepełny. Istnieją trzy rodzaje dusz: wegetatywna, zmysłowa i rozumna, które kolejno formują i ożywiają rozwijający się zarodek i płód ludzki. Według Arystotelesa dusza rozumna pojawia się dopiero wówczas, gdy płód jest już ukształtowany, czyli w 40 dniu od chwili poczęcia u osobnika męskiego i w 90 dniu u osobnika żeńskiego. Również św. Tomasz z Akwinu przyjmował koncepcję opóźnionej animacji duszy rozumnej. Gdy rozwijający się płód stawał się do tego dysponowany Bóg bezpośrednio stwarzał i wlewał weń nieśmiertelną rozumną duszę. W filozofii neotomistycznej (zarządzeniem papieża Leona XIII (encyklika *Aeterni Patris*) oficjalna filozofia Kościoła) przyjęto, że dusza stwarzana i wlewana jest przez Boga w momencie poczęcia. Jest ona z natury swej duchowa i nieśmiertelna. Antropologia neotomistyczna jest jeszcze stale najbardziej rozpozszechnioną i głoszoną antropologią w Kościele katolickim (zwłaszcza polskim).

(4) W XVII wieku Kartezjusz odnowił na swój sposób antropologię platońską, w której jak już wiemy ciało i dusza to dwie odrębne substancje. Antropologia kartezjańska znalazła swoich zwolenników w Kościele. Antropologię platońsko-kartezjańską odnajdujemy nadal w poglądach

⁵ Dusza jest związana z ciałem czasowo i oczekuje swego wyzwolenie by przejść do świata duchowego. Jest ona z natury nieśmiertelna, Bóg stwarza ją bezpośrednio i wlewa w ciało. Po śmierci powraca ona do Boga.

Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo...*, s. 368.

wielu katolików, dla których zupełnie niezrozumiałe, jeżeli już w ogóle nieznane, są terminy materii pierwszej i formy substancjalnej używane w filozofii arystotelesowsko-tomistycznej.

(5) Antropologię chrześcijańską zgodną z teorią ewolucji sformułował i wypracował jezuita francuski Pierre Teilhard de Chardin. Według antropologii Teilharda tak strona cielesna jak i duchowa wyłoniły się drogą ewolucji ze świata zwierzęcego, który z kolei dzięki ewolucji wyłonił się z tworzywa kosmicznego (Teilhard woli używać tego terminu zamiast terminu materia). Rozwijającemu się tworzywu kosmicznemu towarzyszy nie tylko coraz wyższy stopień zorganizowania, ale także coraz wyższy stopień interioryzacji. Dusza ludzka jest właśnie owocem procesu interioryzacji⁶.

(6) Od szeregu lat mamy do czynienia z próbami ponownego prze-modelowania antropologii chrześcijańskiej z nawiązywaniem lub bez nawiązywania do idei Teilharda de Chardin. Zdaniem ciągle rosnącej grupy filozofów i teologów katolickich, antropologia neotomistyczna przyjmująca bezpośrednie stworzenie i wlanie duszy ludzkiej w momencie poczęcia, jest nie do utrzymania w świetle osiągnięć współczesnej embriologii. Poza tym pojęcie duszy używane w tej filozofii także jest trudne do pogodzenia z naukami przyrodniczymi i poniekąd niezgodne z antropologią biblijną, która to daje się uzgodnić z antropologią przyrodniczą. Zdaniem tej grupy filozofów i teologów antropologia neotomistyczna będzie musiała ustąpić miejsce nowej, która uwzględni osiągnięcia embriologii, wyrazi nowym językiem antropologię biblijną i uwzględni ww. przerwana tradycję.

Przedstawiona tu krótko ewolucja antropologii chrześcijańskiej zmierza ku zarysowaniu głównej trudności, jaką napotyka antropologia i filozofia przy próbie stworzenia definicji osoby ludzkiej (szczególnie, gdy dodatkowo uwzględni się kontekst kulturowy, czyli charakter współczesności i postępujący proces sekularyzacji życia społecznego). Dziś antropologia religijna, próbując zdefiniować to najważniejsze dla niej pojęcie, staje wobec wyzwań, jakie narzucają jej osiągnięcia medycyny i innych nauk. Owe nauki mają bowiem znaczący wpływ na definiowanie osoby ludzkiej, co widać wyraźnie w wielu współczesnych problemach praw-

⁶ Papież Pius XII zgodził się w swej encyklice *Humani Generis* na uznanie możliwości ewolucyjnego pochodzenia cielesnej strony człowieka ze świata zwierzęcego ale podkreślił, że „wiara chrześcijańska nakazuje nam utrzymywać nadal, iż dusze powoływane są do istnienia bezpośrednio przez Boga” (Encyklika *Humani Generis* nr 36). Poglądy encykliki Piusa XII przyswoiła sobie antropologia neotomistyczna i dzisiaj je krzewi.

no-moralnych. Jak wiemy definicja ta, jest definicją rozstrzygającą, od niej bowiem zależy to czy i komu zostanie dane prawo do istnienia, komu zaś nie.

Specyfika współczesnej kultury sprawia, że definicja ta nie może i nie powinna być osiągnięciem tylko jednej dyscypliny naukowej (o ile ma mieć wymiar uniwersalistyczny), ale powinna być wypracowanym efektem dialogu pomiędzy różnymi religiami, jak i dyscyplinami naukowymi. I tu paradoksalnie współczesność zdaje się sprzyjać takim rozwiązaniom. Żyjemy obecnie w okresie powstawania i szybkiego rozwoju nauk interdyscyplinarnych. Charakter interdyscyplinarnej nauki przysługuje np. antropologii naukowej, w ramach której człowiek sam stał się przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych takich jak genetyka, embriologia, psychologia, socjologia itp.

Aby zdobyć pełną wiedzę o człowieku i określić, jakie są podstawowe, nie dające się zakwestionować, cechy osoby ludzkiej nie można się opierać jedynie na jednej dziedzinie czy dyscyplinie nauki np. tylko na genetyce. Jest rzeczą oczywistą, że nie będzie w stanie tego zrobić także sama embriologia czy jakaś inna szczegółowa dyscyplina zajmująca się człowiekiem (choć ich osiągnięcia muszą być wzięte pod uwagę, podobnie jak osiągnięcia genetyki). Interdyscyplinarną definicję osoby ludzkiej powinna przedstawić antropologia naukowa, ponieważ wydaje się ona kompetentna do wyłowienia w oparciu o osiągnięcia wszystkich dyscyplin zajmujących się człowiekiem, najbardziej istotnych cech osoby ludzkiej⁷.

⁷ Jednak nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę i formułują definicje osoby ludzkiej w oparciu tylko o jedną dyscyplinę. Dzisiaj, na przykład wielu powołuje się na tzw. genetyczną definicję osoby ludzkiej. Mamy wtedy do czynienia z poważnym nieporozumieniem metodologicznym. Definiowanie osoby ludzkiej nie leży bowiem w kompetencjach metodologicznych genetyki. Przekracza to jej możliwości metodologiczne. Przy pomocy jej metod nie da się zdefiniować osoby ludzkiej, chociaż jej osiągnięcia muszą być uwzględnione przez antropologię naukową. Osoba ludzka jako taka nie jest przedmiotem badań genetyki. Pomimo tego spotykamy się z następującą definicją: „*Osobę definiuje bez reszty ludzki genotyp, fakt przynależności do gatunku ludzkiego*”. Według tej definicji fakt posiadania genotypu ludzkiego stanowi kryterium rozpoznawcze czy coś jest osobą ludzką czy też nie. Pomimo pozorów definicja ta jest bardziej filozoficzna niż genetyczna, bo sama genetyka nie zajmuje się definiowaniem osoby ludzkiej, chociaż stwierdza np. że zygota ludzka posiada kompletny łańcuch genów ludzkich tj. genotyp ludzki. Samo posiadanie genów ludzkich nie decyduje jeszcze o tym, że coś jest osobą ludzką. Stosując kryterium definicji genetycznej trzeba byłoby uznać za osobę ludzką każdą żywą komórkę ludzką np. białą krwinkę w ludzkiej krwi, posiada ona bowiem kompletny genotyp ludzki.

Rozpocznijmy od najbardziej podstawowego spostrzeżenia antropologii naukowej. Tym podstawowym spostrzeżeniem jest to, że podstawową jednostką gatunku ludzkiego jest pojedynczy człowiek (pojedynca osoba ludzka). Co to znaczy „podstawowa jednostka”? Znaczy to, że mówiąc o osobach ludzkich stosować można do nich tylko liczby naturalne. Mówiąc jeszcze jaśniej znaczy to, że do osób ludzkich stosować można tylko liczbę 1 lub jej całkowitą wielokrotność. Ma to swe źródło w doświadczalnie stwierdzanej także w codziennej praktyce „niepodzielności i niestapialności” człowieka. Osoby ludzkiej nie da się podzielić na dwie osoby lub więcej jak również dwóch osób lub więcej nie można zlać czy stopić w jedną, czyli niepodzielność i niestapialność to dwie podstawowe cechy osoby ludzkiej. Ponieważ w gatunku ludzkim istnieją jednostki męskie i żeńskie. Dla większej dokładności, która w pewnym momencie w dalszej dyskusji będzie wykorzystana, zaznaczmy, że nie można podzielić mężczyzny ani na dwóch mężczyzn ani na dwie kobiety ani też na mężczyznę i kobietę. To samo dotyczy niepodzielności kobiety. Podobnie nie da się zlać dwóch mężczyzn w jednego mężczyznę czy kobietę, ani dwóch kobiet w jedną kobietę lub mężczyznę. Na niepodzielność i niestapialność jako cechy osoby ludzkiej zgadzają się wszyscy prawnicy, bo tylko niepodzielna i niestapialna jednostka ludzka może być podmiotem prawa. Jednostki, które powstawałyby z podziału lub łączenia się jednostek nie byłyby już tymi samymi osobami. Byłyby problemy z dziedziczeniem praw. Na przyjęcie cech niepodzielności i niestapialności zgodzi się też antropologia neotomistyczna. Według tej filozofii bowiem stworzona przez Boga duchowa, nieśmiertelna dusza jest w pełni niepodzielna i niestapialna, bo przez swą duchowość stanowi nierozkładalną substancję prostą. Na przyjęcie obu podstawowych cech zgodzą się również inne wyznania chrześcijańskie i przedstawiciele światopoglądu materialistycznego.

Niepodzielność i niestapialność nie stanowią jedynych cech podstawowych osoby ludzkiej. Cechy te posiadają bowiem również przedstawiciele innych ssaków. Szukajmy zatem następnych podstawowych cech osoby ludzkiej. Odwołajmy się do już wspomnianej genetyki i określmy osobę ludzką jako indywidualium (dividere = dzielić, individuum = niepodzielny) biologiczne, którego komórki cechuje się genotypem ludzkim. Z tą cechą zgodzą się nie tylko naukowcy, ale także przedstawiciele wszystkich wyznań i światopoglądów. Na pewnym etapie rozwoju „ja” biologicznego (indywiduum biologicznego) pojawia się „ja” psychiczne, które znów – odwołujemy się tu już do psychologii i psy-

chiatry – cechuje się niepodzielnością i niestapialnością „Jaźń jest najdoskonalszą jednostką, jaką znamy w przyrodzie” napisze psychiatra Prof. Tadeusz Bilikiewicz⁸.

Biologiczne niepodzielne i niestapialne „ja”, obdarzone genotypem ludzkim, które w pewnym momencie swego rozwoju objawi się poprzez „ja” psychiczne staje się w społeczeństwie „ja” prawnym, które jest podmiotem praw i obowiązków⁹.

Cechą osoby ludzkiej jest też jej odróżnialność od innych bytów. Trudno jest jednak mówić o takiej odróżnialności, gdy mamy do czynienia z zarodkiem ludzkim. Dwie trzecie komórek moruli ludzkiej rozwijają się w stadium blastuli w trofoblast, czyli w część płodową łożyska, która nie stanowi części składowej rozwijającego się człowieka lub ludzi, gdy powstaną wieloraczkę. Jedynie węzeł zarodkowy rozwijają się w człowieka lub więcej istot ludzkich. W okresie moruli nie wiemy, które komórki wejdą w skład łożyska, a które dadzą początek przyszłemu człowiekowi. W stadium gastruli jedynie tarcza zarodkowa rozwija się w człowieka lub bliźnięta ludzkie. W początkowym etapie trudno jest rozróżnić, co jest człowiekiem, a co nim nie jest. Część komórek rozwijają się później np. w pępowinę, która człowiekiem nie jest. Trudno jest zatem mówić o wyraźnej odróżnialności osoby ludzkiej od reszty elementów początkowego zarodka, która człowiekiem się nie stanie. **Zatem niepodzielność, niestapialność, odróżnialność od innych bytów oraz posiadanie genotypu ludzkiego to podstawowe cechy osoby ludzkiej, z którymi jak sądzimy, zgodzą się wszyscy chrześcijanie i niechrześcijanie, wierzący i niewierzący, ludzie nauki i ludzie mniej lub bardziej wykształceni.**

Spróbujmy w świetle powyższej definicji przeanalizować rozwój embrionalno-płodowy człowieka, odwołując się do podstawowych osiągnięć embriologii. Rozpocznijmy od komórek rozrodczych tj. od plemnika i gamety żeńskiej. Zaznaczamy, że w jednym wytrysku nasienia ludzkiego znajduje się od 600 milionów do dwóch miliardów plemników oraz, że organizm kobiety wytwarza na ogół jedną lub dwie dojrzałe komórki żeńskie miesięcznie.

Plemnik ludzki jest niepodzielny. Nie można go podzielić na dwa plemniki. Cechuje go też pewnego rodzaju niestapialność. Nie można dwóch plemników złączyć czy stopić w jeden. Nie uważamy go jednak za osobę ludzką, pomimo że jest też komórką wyposażoną w genom ludzki

⁸ T. Bilikiewicz, *Psychiatria kliniczna*, Wyd. V., PZWL Warszawa 1973, s. 38.

⁹ Por. A. Fagot-Largault., dz. cyt., s. 69.

i jądro zdolne w przypadku merogoni, pokierować rozwojem zarodka ludzkiego oraz, pomimo że jest komórką żywą o dużej żywotności¹⁰.

Okazuje się, że niestapialność plemników jest tylko połowiczna, nie można zlać dwóch plemników w jeden, ale gameta męska doskonale zlewa się z gametą żeńską. Przeznaczeniem plemnika jest zlanie się z komórką żeńską i stworzenie zygoty ludzkiej. Nie cechuje go zatem niestapialność. Wręcz przeciwnie cechuje go doskonała zdolność do stapiania się z gametą żeńską. Nie jest zatem niestapialną osobą ludzką. Gameta żeńska także nie posiada niepodzielności i niestapialności. Stapia się z plemnikiem w procesie tworzenia zygoty a jeżeli zaczyna się rozwijać partenogenetycznie to dzieli się na blastomery, z których mogą powstać wieloraczki jednojajowe. Zygotę ludzką także nie cechuje niepodzielność i niestapialność, pomimo że na ogół powstaje z niej jedna osoba ludzka. Zygota posiada już kompletny genotyp ludzki z już ustaloną determina-

¹⁰ Wystarczy obejrzeć nasienie pod mikroskopem, aby przekonać się jak intensywne tętni tam życie. Setki milionów niezwykle ruchliwych plemników. Gdybyśmy uznali plemniki za osoby ludzkie wtedy musielibyśmy uważać wszystkie osoby dopuszczające się w jakikolwiek sposób marnotrawienia nasienia ludzkiego za przestępców dopuszczających się mordu zbiorowego. Nikt dzisiaj nie traktuje gamet ludzkich jako osoby ludzkiej. Jednak nie zawsze tak było: W Kościele katolickim istniała wielowiekowa tradycja (choć niepowszechna) traktowania marnotrawstwa nasienia ludzkiego, które ma miejsce w aktach masturbacji, stosunku przerywanym i relacjach homoseksualnych za morderstwo. Ludzie dopuszczający się tych czynów określani byli mianem „homicidae” (zabójcy człowieka). Tradycja ta sięga swymi korzeniami Biblii, gdzie w Księdze Rodzaju 38, 7-10 opisano grzech Onana, który przez stosunek przerywany nie chciał spłodzić potomka swemu zmarłemu bratu, współżyjąc z jego żoną, do czego zobowiązywało go prawo lewiratu. Ponieważ ukarany został przez Boga śmiercią, a obowiązywało wówczas prawo odwetu „życie za życie”, wyciągano wniosek, że dopuścił się on zabójstwa. Głównymi przedstawicielami tej tradycji są: Laktancjusz (III w.), św. Jan Chryzostom, Pierre le Chantre teolog paryski (XII w.), arcybiskup G. Perault (XIII w.), Geoffrey Chancer (XIII w.), Jan Nider, dziekan Wydziału Teologii Uniwersytetu we Wiedniu (XV w.), św. Bernardyn ze Sieny, Cornelius a Lapide egzegeta pierwszej rangi, który twierdził, że Onan „zniszczył płód i zarodek już w swym nasieniu” był więc „homicidą” Należy jednak podkreślić, że tradycję tę stanowił nurt raczej marginalny, który nigdy nie był powszechnie uznany w Kościele i nigdy nie doczekał się sformułowania w postaci jakiegoś kanonu w prawie kościelnym, chociaż nierzadko pojawiał się w retoryce kaznodziejskiej. Nie uznawali tej tradycji zwolennicy animacji opóźnionej, dla których z zabójstwem człowieka mamy do czynienia dopiero wtedy, gdy w płód została już wlana dusza. Zanik tej tradycji zawdzięczamy autorytetowi św. Alberta Wielkiego i jego ucznia św. Tomasza z Akwinu, którzy wykazywali, że ze zniszczeniem nasienia mamy do czynienia w wielu innych przypadkach, które nie uznajemy za grzech np. gdy współżyją starsi małżonkowie lub gdy kobieta jest nieplodna okresowo lub stale. Por. J.T. Noona, *Contraception et mariage, evolution ou contradiction dans le pensée chrétienne ?* Les Éditions du Cerf, 1969, s. 303-306, 464.

cją płci. W tym początkowym stadium rozwoju nie mamy jeszcze do czynienia z pełnym ujednostkowieniem czy indywidualizacją. Zygota po 30 godzinach od zapłodnienia dzieli się wewnątrznie; na dwa blastomery i jeżeli blastomery te zostaną naturalnie lub sztucznie rozdzielone rozwijają się z nich bliźnięta jednojajowe tej samej płci. Jedynie pewne zaburzenia potwierdzone już doświadczalnie spowodować mogą, że narodzą się bliźnięta różnej płci¹¹.

Św. Tomasz powiedziałby, że mogąca się dzielić zygotą nie posiada jeszcze duszy rozumnej, bo ta jako duchowa substancja prosta nie może się dzielić. My, chcąc trzymać się ponad światopoglądowej definicji, powiemy, że zygotą nie posiada jeszcze statusu niepodzielnej i niestapialnej osoby ludzkiej. Za brakiem takiego statusu opowiada się także znany, niemiecki teolog B. Häring¹². W stadium bruzdkowania (do 4 dnia ciąży), kiedy zarodek ludzki stanowi złożoną z blastomerów morelę, mogą powstać wieloraczki jednojajowe i chimery (chimera powstaje w wyniku zrastania się zarodków ludzkich, dwóch, a nawet czasem trzech). Moruła ludzka, zgodnie z przyjętymi przez nas założeniami, nie posiada także statusu osoby. W stadium blastocysty, z kolei mogą powstać wieloraczki jednojajowe i chimery drugiego rodzaju, jemu także nie przysługuje zatem status osoby.

Zdarza się (od 8 do 12 % wszystkich ciąż), że na skutek aberacji chromosomów w blastocystyce, nie zawiązuje się węzeł zarodkowy, dając tym samym początek pustemu jajomłodowemu bez zarodka ludzkiego. Puste jaja płodowe ulegają spontanicznemu poronieniu. Czasem takie puste jajo bez człowieka rozwija się do rozmiarów o średnicy 7 cm, kiedy obumiera, zagraża życiu kobiety i trzeba je usunąć. 20% wszystkich poronień samoistnych to poronienia pustych jaj płodowych¹³. Jest rzeczą jasną, że puste jajo płodowe nie posiada statusu osoby ludzkiej¹⁴.

Ustaleniu początku życia (jako momentu) wymyka się możliwości jasnego i precyzyjnego zdefiniowania. Początek życia, a zarazem powsta-

¹¹ W. Lentz, *Medizinische Genethik*, Georg Theime Verlag, Stuttgart 1970.

¹² B. Häring, *W służbie człowieka*, PAX, Warszawa 1975, s. 76-77.

¹³ M. Michałkiewicz (red.), *Położnictwo*, PZWL, Warszawa 1970, s. 147-148.

¹⁴ Wątpliwości co do statusu osoby ludzkiej pojawiają się także w stadium gastruli (około drugiego tygodnia ciąży), kiedy to mogą powstać wieloraczki trzeciego rodzaju, zatem i wtedy nie mamy do czynienia z pełnym ujednostkowieniem czy indywidualizacją zarodka. Nie znika całkowicie zdolność podziału także w późniejszym okresie. Rodzą się jeszcze bliźnięta czwartego rodzaju (mniej niż 1 %). Jednakże z powodu nierównomiernego lub niecałkowitego rozdzielenia się grup komórek tarczy zarodkowej po pierwszych dwóch tygodniach powstają przeważnie zrosłaki syjamskie.

nie osoby ludzkiej mają w konsekwencji charakter umowny. Wiemy jednak, że ciężko, w świetle ustaleń nauki mówić o nim, jako o momencie zapłodnienia. Spróbujmy zatem zdefiniować początek życia odwołując się do jego kresu. Zgadza się na to (zgadza się na to także Kościół), aby za moment śmierci człowieka uznać chwilę ustania bioelektrycznej aktywności mózgu. Jej ustanie oznacza zgon osoby ludzkiej, mimo faktu, że w ciele przebiegają jeszcze inne procesy życiowe np. bije serce, wolno już pobierać organy do robienia przeszczepów. Dlaczego nie przyjąć, że z początkiem życia osobowego człowieka mamy do czynienia wówczas gdy zaczyna się bioelektryczna aktywność mózgu? Ma to miejsce w 8 tygodniu ciąży tj. pod koniec drugiego miesiąca lub jeszcze inaczej mówiąc około 50 dnia życia. Propozycje Häringa (40 dni)¹⁵ i Mahoneya 4 tygodnie (około 56 dni)¹⁶ mniej więcej się pokrywają. Uznanie tego etapu rozwoju ciąży ludzkiej za pełną personalizację płodu byłoby powrotem do, trwającej w Kościele prawie 19 wieków, tradycji traktowania jako pełnoprawnej osoby ludzkiej, płodu ukształtowanego po 40 dniu od poczęcia. Tradycję tę opisuje już cytowany przez nas katolicki teolog i kanonista Noonana J. T.¹⁷

Wspomniana tradycja wiąże się bezpośrednio z historią znanego fragmentu Księgi Wyjścia 21, 22-25. Oryginalny, hebrajski tekst tego fragmentu wskazuje na to, że prawo mojżeszowe nie karało śmiercią za spowodowanie poronienia (obojętnie, w jakim stadium rozwoju była ciąża) chociaż, obowiązywało prawo odwetu „życie za życie” sformułowane w Biblii po raz pierwszy, właśnie przy okazji sformułowania sankcji za spowodowanie poronienia.

Gdyby mężczyźni bijąc się w walce uderzyli kobietę brzemienną powodując poronienie, ale nie powstałaby z tego żadna szkoda dla jej zdrowia, to tylko zapłacą grzywnę, jaką na nich nałoży mąż tej kobiety i wypłacą ją za pośrednictwem sędziów polubownych. Jeżeli zaś ona poniesie jakąś szkodę, wówczas odda [winowajca] życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, siniec za siniec (Wj 21, 22-25).

Dlaczego nie karano śmiercią za spowodowanie poronienia? Sądzone prawdopodobnie w nawiązaniu do Księgi Rodzaju 2,7 („I ukształtował

¹⁵ B. Häring, dz. cyt., s. 79.

¹⁶ J. Mahoney, dz. cyt., s. 65.

¹⁷ J. T. Noonan, dz. cyt., s. 303-306, 464.

Jahwe Bóg człowieka, proch ziemi i tchnął w jego nozdrza oddech życia i stał się człowiek duszą żyjącą”), że płód ludzki przed urodzeniem nie jest jeszcze „duszą żyjącą” bo „oddech życia” otrzyma dopiero gdy dokona pierwszego wdechu po urodzeniu i wchłonie w siebie moc ożywczą Ducha Bożego („*Ruach Jahwe*” czy „*Ruach Elohim*”). Płód ludzki, który nie miał w sobie jeszcze ożywiającego tchnienia Bożego „oddechu życia” nie był uważany za człowieka w pełnym tego słowa znaczeniu. Musimy tu pamiętać, że dla Izraelity, ówczesnego czytelnika Biblii wdychane powietrze i wiatr to coś więcej niż zwykła mieszanina gazów tworzących atmosferę otaczającą ziemię (o tym zresztą nie wiedział) i ruch powietrza. Dla niego powietrze i jego ruch to życiodajny oddech „ruach” samego Boga, który ożywia wszystkie żywe istoty oddychające i podmuchem swoim czyni urodzajne w nasiona i owoce, rośliny zapylając je (choć o zapylaniu nie miał pojęcia). Tak rozumiano wówczas słowa Biblii „*Ześlij Ducha Twego a odnowi się oblicze ziemi*”. Pojęcie Boga było wówczas dość materialne. Był to Bóg żywy, którego życie objawiało się w różnych zjawiskach przyrody. Gdy siła wiatru zepchnęła wody Morza Czerwonego Biblia wyrazi to nie tylko słowami „*Jahwe cofnął wody gwałtownym wiatrem wschodnim, który wiał przez całą noc*” (Księga Wyjścia 14,21) ale także „*Pod tchnieniem Twoich »nozdrzy« spiętrzyły się wody, żywioły płynne stanęły jak wały*” (Księga Wyjścia 15,8). W ten sposób człowiek biblijny przy pomocy prostych obrazów i prymitywnego języka wyrażał swoje głębokie prawdy. Pogląd o otrzymaniu „oddechu życia” przy urodzeniu uległ jednak ewolucji. Kiedy siedemdziesięciu tłumaczy dokonywało przekładu Biblii hebrajskiej na język grecki (tłumaczenie to nosi nazwę Septuaginta właściwie od liczby 70) tłumacz Księgi Rodzaju dodał zdanie: „A jeśli płód był ukształtowany odda życie za życie”. Jak widzimy Septuaginta traktowała już płód ukształtowany jako żywą osobę ludzką i dlatego ten, kto spowodował poronienie płodu ukształtowanego, karany musiał być śmiercią. Pogląd Septuaginty powszechnie przyjęty został przez pierwotne chrześcijaństwo, chociaż byli i tacy, którzy poszli dalej, i traktowali płód od chwili poczęcia jako żywą osobę ludzką np. Tertulian, Cyprian i św. Bazyli.

Pochodząca z IV wieku kompilacja „Konstytucje Apostalskie” potępia zniszczenie płodu ukształtowanego (7,32). Św. Hieronim, sławny biblista, tłumacząc Biblię na język łaciński zachował znaczenie oryginalne Księgi Wyjścia 21, 22-25, stwarzając w ten sposób możliwość utrzymania, że płód ludzki nie jest człowiekiem przez cały okres ciąży. Pogląd ten nie zdobył jednak uznania, pomimo że dla prawa rzymskiego (Dige-

ste 25, 4, 1; 35, 2, 9) płód nie jest człowiekiem i jego destrukcja nie podlega prawu, które nakładało sankcje za umyślne zabójstwo człowieka żelazem lub trucizną. Sam św. Hieronim wbrew oryginalnemu tekstowi Księgi Wyjścia, który przetłumaczył poprawnie, uważał, że „matki, które dopuszczają się aborcji są dzieciobójczyniami” (list 22 do Eustachium), podzielał jednak pogląd większości ówczesnych chrześcijan, że zabójstwo ma miejsce dopiero wtedy, gdy płód jest już ukształtowany. Natomiast Święty Augustyn pisze w komentarzu do Księgi Wyjścia:

Tu na ogół stawia się pytanie o duszę: (tj.) czy można utrzymywać, że to, co nie jest ukształtowane nie ma duszy i że z tej racji nie ma zabójstwa człowieka, ponieważ nie można powiedzieć, że można pozbawić kogoś duszy, której jeszcze nie otrzymał. I dyskusja ciągnie się dalej: <Ale jeśli jest ukształtowany należy dać duszę za duszę>. A gdy zarodek nie jest jeszcze ukształtowany ale ma przynajmniej w jakiś sposób duszę... to prawo [Mojżesza – L.K.] nie mówi, że akt taki ma naturę zabójstwa, ponieważ nie można jeszcze powiedzieć, że ma duszę żyjącą... skoro ciało nie jest jeszcze ukształtowane i nie cieszy się jeszcze zmysłami...¹⁸.

Św. Augustyn, przedstawia problem w sposób dyskusyjny, idzie jednak po linii Księgi Wyjścia (w wersji Septuaginty), którą komentuje. W ten sposób opowiada się po stronie poglądu, że z zabójstwem mamy do czynienia dopiero wówczas, gdy płód jest już ukształtowany, co według jego komentarza jest równoznaczne z chwilą otrzymania duszy. Tradycję tego poglądu podtrzymał w V wieku Gennadiusz z Marsylii w swej „Księdze dogmatów Kościoła”.

Stwórca wszystkich rzeczy zna tajemnicę tworzenia duszy, że wskutek poczęcia powstaje tylko ciało, które Bożym zrządzeniem rozwija się i kształtuje w łonie, oraz, że kiedy ciało zostanie już ukształtowane wówczas do życia zostanie powołana.¹⁹

W średniowiecznej kompilacji św. Raymunda znajduje się kanon 20, rozpoczynający się od słów „Sicut ex”, który pozostał w „Corpus iuris canonici” i był uznawany przez wieki²⁰. Kanon ten stanowi odtworzenie listu papieża Innocentego III zaadresowanego do zakonu Kartuzów, gdy pewien zakonnik, przynależący do Kartuzów, dopuścił się spędzenia

¹⁸ Tamże, s. 120–121.

¹⁹ Por. J.T Noonan, dz. cyt., s. 303–306, 464.

²⁰ Tamże, s. 284, 298 n. i 461.

plodu u swej kochanki. Papież wyjaśnia, że zakonnik ten nie może być traktowany jako „irregularis” (tj. zawieszony na zawsze w spełnianiu czynności kapłańskich), jeżeli płód nie był jeszcze ożywiony. Innocenty III czyni tutaj podobne rozróżnienie co św. Hieronim, św. Augustyn, Gennadius i inni, między płodem nieukształtowanym, nieposiadającym duszy rozumnej i płodem ukształtowanym, ożywionym taką duszą.

Według św. Tomasza mamy do czynienia z opóźnioną animacją duszą rozumną. Zarodek posiada najpierw tylko duszę wegetatywną. Następnie otrzymuje duszę zmysłową, pełniącą też funkcje wegetatywne i wreszcie, gdy staje się on płodem ukształtowanym otrzymuje duszę rozumną, pełniącą też funkcje wegetatywne i zmysłowe.

Pogląd o opóźnionej animacji duszy rozumnej był poglądem dominującym, do połowy XIX wieku. Nie był to jednak pogląd jedyny. W roku 1661 Paul Zacchias lekarz papieża Innocentego X wystąpił z twierdzeniem, że dusza jest „wlewana” w momencie poczęcia. W XVIII wieku opinia ta stała się powszechną opinią lekarzy europejskich.

W roku 1736 Thomas Roncaglia był pierwszym teologiem, który w tym okresie bronił tezy, według której człowiek posiada duszę od chwili poczęcia. Kościół podtrzymał wówczas teorię animacji opóźnionej tj. o pojawieniu się rozumnej duszy ludzkiej dopiero w płodzie ukształtowanym. Nie akceptował nowych poglądów także św. Alfons Liguori (1697–1787) założyciel redemptorystów, który stał się najwyższym autorytetem w teologii moralnej nie tylko w drugiej połowie XVIII wieku, ale pozostawał nim nadal w XIX wieku. W roku 1839 Grzegorz XVI ogłosił go świętym, z kolei 1871 Pius IX nadał mu miano Doktora Kościoła. Autorytet św. Alfonsa po jego śmierci, według Noonana staje się wprost nieetykalny. Św. Alfons podtrzymuje pogląd o animacji opóźnionej, dobrze już nam znanej. Według niego płód męski otrzymuje duszę w 40-tym dniu ciąży a płód żeński w 80 dniu. Jego autorytet powoduje, że jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku w Kościele powszechnie panuje pogląd, że w przypadku przerywania ciąży z zabójstwem człowieka mamy dopiero do czynienia wtedy gdy płód jest ukształtowany. Pogląd o opóźnionej animacji podtrzyma w XX wieku kardynał Mercier.

Podsumowując przegląd opinii panujących w Kościele stwierdzamy, że do połowy XIX wieku dominowało w nim przekonanie potwierdzone przez prawo kanoniczne i papieży Innocentego III i Grzegorza XIV głoszące, że przerywanie ciąży do około 2 miesięcy jej rozwoju nie stanowi zabójstwa człowieka, chociaż nie było ono traktowane za coś dozwolonego, a więc bezgrzesznego. Zawsze traktowano spędzanie płodu nie-

ukształtowanego jako grzech bardzo poważny, ale nie jako grzech zabójstwa²¹.

Dziś coraz częściej słyszy się głosy,^{22 23} by powrócić do przerwanej w drugiej połowie XIX wieku tradycji i nie uznawać przerwania ciąży dokonanej w jej stadium przedosobowym za zabójstwo człowieka tj., gdy płód nie posiada jeszcze cech niepodzielności i niestapialności oraz nie posiada jeszcze choćby załączków mózgu, na tyle rozwiniętych by gwarantowały te cechy niepodzielności i niestapialności, a w przyszłości także cechę rozumności. Wszystkie te trzy cechy bowiem: niepodzielność, niestapialność i rozumność to cechy konstytutywne dla osoby ludzkiej. Nie znaczy to jednak, by traktować przerwania ciąży w jej przedosobowym stadium za środek regulacji poczęć. Także życiu przedosobowym człowieka należy się szacunek i jego przerwanie nie jest czymś moralnie obojętnym. W przypadkach jednak szczególnych, gdy chodzi o ratowanie życia matki, o ciążę, która jest skutkiem gwałtu itp. należy dopuścić możliwość jej przerwania właśnie w okresie przedosobowym jej rozwoju. Takiego zdania jest dziś szereg filozofów i teologów katolickich np. cytowani już B. Häring²⁴ czy J. Mahoney²⁵.

²¹ Wyjątek stanowi tu dwu i pół roczny okres w czasie pontyfikatu Sykstusa V. Papież ten uznał w bulli „*Effraenatum*” (r. 1588) za morderstwo nie tylko przerwanie ciąży w jakimkolwiek okresie jej rozwoju, ale także wszelkiego rodzaju antykoncepcję oprócz stosunku przerywanego. Grzegorz XIV anulował wszystkie kary nałożone przez Syksusa V z wyjątkiem aborcji dokonanej po 40 dniu ciąży. Widzimy tu jeszcze raz, że najwyższy autorytet w Kościele nie uznaje za zabójstwo spędzenia płodu przed 40 dniem ciąży. Dokument papieski nosił tytuł „*Sedis Apostolica*” i nosił datę; 31 maja 1591 roku.

Przez dłuższy czas nikt nie wspominał bulli „*Effraenatum*” Sykstusa V tak, że wydawało się, że uległa całkowitemu zapomnieniu: Jednakże w roku 1869 papież Pius IX nawiązał do niej. Skorygował ekskomuniki zastrzeżone i potwierdził ekskomunikę zadekretowaną przez bulle; „*Effraenatum*” przeciwko wszystkim, którzy dopuszczają się aborcji. Dokument Piusa IX nosi tytuł „*Apostolicae Sedis moderationi*”. Do dnia dzisiejszego obowiązuje ekskomunika zastrzeżona biskupowi za przerwanie ciąży dokonane w jakimkolwiek okresie jej rozwoju począwszy od chwili poczęcia. Pogląd, że dusza ludzka zostaje stworzona bezpośrednio przez Boga w chwili poczęcia rozpowszechnił się od ogłoszenia przez Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu N.M.P. w roku 1854. Ten sam Papież w roku 1960 zlikwidował canon nr 20 „*Sicut ex*” mówiący o tym, że o dzieciobójstwie można mówić tylko, gdy płód jest ukształtowany (Por. J. T. Noonan, dz. cyt i O. Nawrot *Nienarodzony na ławie oskarżonych*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2007 s. 166.

²² J. Mahoney, *Bioethics and Belief*, Sheed and Ward, London 1984, Trzeci rozdział tej książki przetłumaczono na język polski w miesięczniku Znak, Nr 437, październik 1991 s. 15-30, nr 438, listopad 1991 s. 129-142.

²³ Por. B. Häring, *W służbie człowieka*, PAX, Warszawa 1975, Tenże, *Etica medcia*, Ed. Paoline, Roma 1972

²⁴ Tamże.

W perspektywie wielu wątpliwości i ich ogromnych konsekwencji moralno-prawnych, co do „początków” osoby ludzkiej wydaje się, że odpowiedź antropologii naukowej, może pozwolić na porozumienie nie tylko pomiędzy genetykami a Kościołem Katolickim, lecz przede wszystkim pomóc lekarzom i ich pacjentkom, dla których życia i zdrowia ciąży stanowi poważne zagrożenie. Od tego, jak zostanie sformułowana ta definicja zależy zarówno życie nienarodzonych, jak i śmierć kobiet, które straciły życie ze względu na niechęć naukowców i teologów do poszukiwania i definiowania początku „osoby ludzkiej”.

Autorzy tego artykułu, chociaż są przekonani, że w rozwoju embrionalno-łożyskowym człowieka mamy do czynienia ze stadium przedosobowym, to jednak uważają, że jeżeli ku temu nie ma bardzo poważnych powodów, należy w pełni uszanować takie życie przedosobowe. Szacunek ten należy jednak także okazywać kobietom, poprzez pozostawienie im wolności w podejmowaniu decyzji i obdarzanie zaufaniem, jako osób powołanych do odpowiedzialności. Decyzja o aborcji, nawet w stadium przedosobowym, zawsze pozostaje dramatem kobiety, swoistą klęską społeczeństwa i medycyny, które nie mogą dać jej wsparcia, czy pomóc rozwiązać problemów zdrowotnych.

Zdaniem autorów aborcja (także jeżeli dokonywana jest w stadium przedosobowym rozwoju płodu) nie może nigdy, powtórzmy to, być traktowana jako metoda regulacji urodzeń. Aborcja może przynieść bardzo poważne negatywne skutki zdrowotne i wychowawczo-moralne. Jednak przede wszystkim należy na nią patrzeć z perspektywy dramatu osoby ludzkiej (nie bezdusznego przestępstwa), i nie ustawać w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania dotyczące zarówno początku jak i końca życia.

²⁵ J. Mahoney, dz. cyt., s. 52-86.